

# OGNISKO DOMOWE

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 5

CHOJNICE

Nr. 12

## Ewangelja.

W on czas: odszedł Jezus za morze Galilejskie, które jest Tyberyjskie: i szła za nim rzesza wielka, iż widzieli znaki, które czynił nad tymi co chorzeli. Wszedł tedy Jezus na górę i siedział tam z uczniami swojemi. A była blisko Pascha, dzień święty żydowski, podniósłszy tedy oczy Jezus i ujrawszy, iż wielka rzesza idzie do niego, rzekł do Filipa: Skąd kupiemy chleba, żeby ci jedli? a mówił to kuszając go: bo sam wiedział co miał czynić. Odpowiedział Filip: za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął. Rzekł mu jeden z uczniów jego, Andrzej brat Symona Piotra: jest tu jedno pachole, co ma pięcioro chleba jęczmiennego, i dwie rybie: ale cóż to jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usiąść. A było trawy wiele na onem miejscu. A tak usiadło mężów w liczbie jakoby pięć tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb; a dzięki czyniwszy, rozdał siedzącym, także i z ryb ile chcieli. A gdy się najedli: rzekł uczniom swoim: Zbierzcie które zbyły ułamki, aby nie ginęły. Zbrali tedy i napelnili dwanaście koszów ułamków z pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywały tym, co jedli. Oni tedy ludzie ujrawszy cud, który Jezus uczynił, mówili: iż ten jest prawdziwie prorok, który miał przyjść na świat. Tedy Jezus poznawszy, iż mieli przyjść, aby Go porwali, i uczynili Królem, uciekł zasię sam jeden na górę.

## Nauka.

Odszedł Jezus za morze Galilejskie, które jest Tyberyjskie. Miało to miejsce zaraz po ścięciu przez Heroda św. Jana Chrzciciela męczennika prawdy, kiedy przedniejsi uczniowie Chrystusa, czyli Apostołowie z władzą opowiadania Królestwa Bożego, z mocą wyrzucania czartów i darem leczenia chorych, wysłani do was, powrócili do Chrystusa Pana dla zdania sprawy ze swego poselstwa.

Zastali Go tedy w otoczeniu licznej rzeszy blisko jeziora Galilejskiego albo Tyberjadzkiego, które Ewangelja św. zwyczajem żydowskim, jako większe zgromadzenie wód nazywa morzem. Nazywa się ono morzem Galilejskiem, iż w Galileji położone, Tyberjadzkim zaś, od miasta Tyberjady. Chcąc tedy Chrystus Pan Apostołom swoim ułatwić choć krótki po podróży wypoczynek, wrócił z nimi do łodzi i popłynął w stronę, gdzie leżało puste miejsce nazwane Bełsaidą. Przez owe tedy morze przewiózłszy się Jezus, odszedł na górę i tam usiadł z Apostołami swymi.

Przewiózł się Chrystus Pan na łodzi przez morze Galilejskie, aby nas nauczył nie fundować się tu na tym świecie, na którym nie ma nic stałego, ale się zawsze burzy, jak morze jakie od wiatru poruszane.

A jako żeglarze płynący przez morze i do portu ciągnący, nie myślą sobie czynić mieszkania na morzu, tak i my do portu wiekuiestej ojczyzny śpieszyć się mamy, nie bawiąc się, nie zaopatrując się w bogactwa i skarby na tym padole, a tylko w cnotliwe życie i dobre uczynki, bo wszystko musimy zostawić, same tylko uczynki pójdą za nami, jak mówi Pismo św.

Wszedł tedy Jezus na górę i tam siedział z uczniami swoimi.

Cztery miejsca szczególnie ulubione były dla Chrystusa Pana, to jest: puszcza, łódź, kościół i góra. Na puszczy pościł i tam czarta kuszącego pokonał; do łodzi często wsiadał, ucząc uczniów swoich, by nie stronili od pracy, gdy potem będą sterować nawą Kościoła; do Kościoła chodził, aby naukę swą niebieską zaszczerpić w serca ludzkie; na górę często wstępował, a nawet całe noce na modlitwie przepędzał, a to dla nauki naszej, iż kto chce dostać się do nieba, na tę górę bożą, obfitą i tłustą, jak nazywa Pismo św. musi to czynić z wysiłkiem wielkim, jak ten, co na wysoką górę chce wstąpić. Nie mało bowiem pracy potrzeba wyłożyć, aby się pozbyć wad swoich, złych przyzwyczajęń, które stają się niejako drugą naturą naszą. Nie mało potrzeba pracy i potu wylać, aby powciągnąć w siebie gniew, zazdrość, myśli wszeteczne itp.

I szła za nim rzesza wielka, iż widzieli znaki, które czynił nad tymi, co chorzeli. Szło za Zbawicielem wielu ludzi. Ciągnęło ich miłe a święte obcowanie z Nim, jużto wymowa pełna mądrości bożej, jużto znaki albo cuda, które czynił. I od tej podróży z Chrystusem nic ich powstrzymać nie mogło, ani trudność i długość drogi, iż musieli do koła obejść tak duże jezioro, gdy Chrystus Pan z uczniami swoimi wprost się przeprawił; nie mogły ich powstrzymać starania i interesa gospodarskie, ani brak pożywienia, ale o wszystkim zapomnieli, o niczem nie myśleli, tylko ażeby być z Chrystusem, ażeby naukę Jego usłyszeć, ażeby na Jego oblicze Boskie popatrzeć.

O jak zawstydzona rzesza niedbalstwo i lenistwo do słuchania nauki tych, co blisko mając kościół, nie przychodzą doń, a jeżeli i zjawiają się niekiedy, to tak niechętnie i obojętnie słuchają słowa Bożego, jakoby to nie do nich było mówione!...

Uczmy się od tej rzeszy dbać więcej o zbawienie nasze, gorliwiej gnać się do Pana Jezusa, bo któż nas nauczy drogi Bożej, drogi do prawdziwego szczęścia, kto nas w smutku pocieszy, kto nam oczy otworzy na nasze wady, jeżeli nie słowa Chrystusowe?...

Podniósłszy tedy oczy Jezus i ujrawszy, iż wielka rzesza idzie do Niego, rzekł do Filipa: skąd kupimy chleba, żeby ci jedli?

Chrystus Pan jak z całym swym ułożeniu odznaczał się wielką skromnością, tak też i w spojrzeniu. Wejrzenie bowiem niebaczne i ciekawe wiele nieszczęścia na ludzi sprowadziło. O naszej matce Ewie powiada Pismo św. Ujrzała tedy niewiasta, że dobre było drzewo ku jedzeniu i piękne oczom i na wejrzenie rozkoszne. i wzięła z owocu jego i jadła i dała mężowi swemu, który jadł.

A jakie to nieszczęsne wejrzenie sprowadziło kłeski na cały rodzaj ludzki, każdy z nas dotąd dobrze czuje. I żona Lota dla ciekawego spojrzenia wstecz, w słup soli zamienioną została.

Oczy, są niejako bramy duszy naszej, któremi ezart wchodzi do serca naszego, wnosząc ciemności i szpetność grzechu.

Ponieważ Zbawiciel szczególnie odznaczał się skromnością wejrzenia, ile razy przeto podnosił oczy swoje, zaraz Ewangeliści zaznaczają, jako coś niezwykłego i godnego podziwu. I tak: przed ogłoszeniem onych ośmiorga błogosławieństw na górze, Ewangelja święta mówi: Podniósłszy oczy swoje mówił: Błogosławieni ubodzy w duchu i t. p. Gdy wskrzeszał Łazarza, podniósłszy oczy swoje, mówił: Dziękuję Tobie Ojczy, żeś mnie wysłuchał. Na Ostatniej Wieczery przed ustanowieniem Najświętszego Sakramentu też podniósł oczy swoje (jak podanie niesie), przed Męką także podniósłszy oczy swoje, modlił się do Ojca Niebieskiego. Tutaj zaś podniósł oczy swoje na tę rzeszę łaknącą.

Kiedy więc Chrystus Pan podnosi oczy swoje ku niebu, uczy nas, abyśmy na modlitwie podnosili oczy i serce ku Bogu; abyśmy dobre uczynki, które wypełniamy, czynili nie dla oka ludzkiego, aby od ludzi zyskać opinię pobożnych, uczynnych, miłosnych, ale abyśmy wszystko odnosili do Boga, jako dawcy wszelkich darów.

Kiedy zaś Chrystus Pan podnosi oczy swoje na uczniów, uczy nas, abyśmy czuwaliby nad zbawieniem tych, których Pan Bóg naszej opiece powierzył, jako dzieci lub domowników.

Kiedy podnosi oczy swoje na tę rzeszę zgłodniałą, litując się nad jej nędzą, uczy nas, abyśmy oczy nasze też podnosili na nędzę ludzi ułomnych i ubogich, a jako sami potrzebujemy z nieba ratunku z miłosierdzia, tak też nad ich nędzą mieli politowanie i według możności naszej przychodzili im z pomocą.

Amen.

Kardynał Wiseman.

## FABIOLA.

Część pierwsza.

### Chwile rozejmu.

Spoglądał ku drzwiom, myśląc o ucieczce; lecz przy drzwiach stał podeszłego wieku człowiek imieniem Djogenes, z dwoma silnymi synami, którzy z trudnością powstrzymywali gniew patrząc na podejrzanego gościa.

Korwin spostrzegł, że był przedmiotem narady pomiędzy młodymi diakonami. Uspakajała go jedynie myśl, że go nikt nie zna, nagle pobladł strasznie i wlepił oczy we drzwi, któremi wchodzi właśnie Pankracjusz i żywo o coś zapytał jednego z diakonów.

Znikła ostatnia nadzieja Korwina, gdy zobaczył zbliżającego się doń Pankracjusz; przypomniał sobie ich ostatnie widzenie przy opuszczeniu szkoły, oczekiwał też zemsty, jakiejby się sam dopuścił w podobnych okolicznościach.

Jakież było jego zdziwienie, gdy Pankracjusz przemówił najłagodniejszym głosem:

— Korwin, czy istotnie do takiej nędzy doszedłeś i kalectwa? I czemu opuścisz dom rodzicielski?

— Jeszcze nie zupełnie tak jak mi życzyś, odrzekł Korwin gniewnie, zachęcany do zuchwalstwa uprzejmem zapytaniem, chociaż wiem, żebyś się serdecznie z tego ucieszył.

— O nie, bądź pewny, nie mam do ciebie urazy. Jeżeli potrzebujesz pomocy pieniężnej powiedz mi i choć nie masz prawa tu się znajdować, mogę cię poprowadzić do osobnego pokoju i tam wesprzeć cię, a pozostaniesz nieznany.

— Więc powiem ci prawdę przyszedłem jedynie dla zabawy, i radbym, żebyś mnie stąd szczęśliwie wyprowadził.

— Korwinu, rzekł młodzieniec nieco surowo, to prawdziwa obraza. Coby twój ojciec powiedział, gdybym prosił tych dwóch młodych ludzi, stojących u drzwi, a niby mnie natychmiast usłuchali, aby cię wzięli tak jak jesteś boso, w ubraniu niewolnika, udającego kalekę i zaprowadzili do forum przed trybunał ojca i publicznie oskarżyli o wkradanie się wewnątrz patrycjuszowskiego domu?

— Na imię bogów! Pankracjuszu nie karz mię w tak okropny sposób.

— Wiesz Korwinie, że twój ojciec musiałby z tobą surowo postąpić, lub wystawić się na utratę urzędu.

— Błagam cię na wszystko co kochasz, na wszystko co ci święte, nie okrywaj hańbą mnie i mojej rodziny. Mój ojciec i dom jego upadłby i zginął na zawsze. Pójdę na kolanach przeproszać cię za dawne urazy, byłeś się zlitował.

— Dostyc, dostyc Korwinie; powiedziałem ci, że dawnej nie pamiętam urazy. Lecz słuchaj; wszyscy prócz ślepych około ciebie, są świadkami twej winy. Będzie tysiąc dowodów na twoje potępienie. Jeśli więc kiedykolwiek mówić będziesz o tem zgromadzeniu, a tem bardziej, jeśli będziesz chciał komu przez to zaszkodzić, będzie w naszej mocy przywieść cię przed sąd swego ojca. Rozumiesz Korwinie?

— Rozumiem, odrzekł więzień płaczącym głosem. Póki życia, nikomu nie powiem, że tu był. Przyśięgam na...

— Cicho! cicho! niepotrzeba nam takich przysięg. Weź mnie pod rękę i wyjdziemy razem, — a obracając się do stojących wokoło, dodał.

— Znam tego człowieka, przez pomyłkę dostał się tutaj.

— Straż ochotników rozstąpiła się przed Pankracjuszem, który wyprowadziwszy Korwina na ulicę, pożegnał go mówiąc:

— Teraz między nami zgoda, ale o przyrzeczeniu pamiętaj!

Fulwjusz, jakżeśmy widzieli, postanowił próbować szczęścia przedniemi drzwiami, które stosownie do rzymskiego zwyczaju zastał nie zamknięte. Zamiast odzwiernego spostrzegł u drzwi dziewczynkę, mogącą mieć około dwunastu lat, w wieśniaczej odzieży. Ni-

kogo więcej nie widząc, postanowił skorzystać ze sposobności, aby się dowiedzieć o prawdziwości swoich domysłów. Zaczepił więc dziewczynkę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Nowa era w dziejach Kościoła.

**Monumentalna działalność Piusa XI w kierunku umocnienia katolicyzmu w świecie.**

(Korespondencja własna)

Rzym, 10 marca.

Założenie przez Ojca świętego Piusa XI muzeum archeologii chrześcijańskiej i stałej wystawy misyjnej w Rzymie, czyli stworzenie dwóch pomnikowych dzieł przez obecnego kierownika Stolicy Apostolskiej zwróciło uwagę katolickiego świata na rozpoczęcie swej orientacji Watykanu w dziedzinie misyjnej orientacji, której założenia ideologiczne znajdujemy w wydanej swego czasu encyklice „Rerum Ecclesiae”.

Ta nowa orientacja Watykanu, która już stała się polityką, jest rezultatem stwierdzenia kilku, światowej doniosłości zjawisk i wyciągnięciem z nich konsekwencji. W praktyce znaczy to, iż Watykan wyzwolić pragnie Kościół katolicki na ziemiach, zamieszkałych przez kolorowe rasy z wyłączonego kierownictwa i opieki białych misjonarzy, a losy jego oddać w ręce miejscowego, tubylczego kleru.

Innemi słowy Watykan pragnie stworzyć taki stan, aby za katolicyzm np. chiński odpowiadali Chińczycy, zupełnie tak samo, jak za katolicyzm polski odpowiadają dziś Polacy, a nie kto inny. Najlepszym dowodem rozpoczęcia takiej polityki Kościoła o ile chodzi już o Chiny, jest fakt, iż w roku ubiegłym Ojciec święty wyświęcił osobiście aż sześciu naraz rodowitych Chińczyków na godność biskupią.

Zachodzi teraz pytanie, jakie przyczyny i rozważania skłoniły Watykan do wysunięcia tego programu zupełnego wyzwolenia katolickich kolorowych ugrupowań z pod ręki europejskiej, która je dotąd prowadziła.

Niewątpliwie wysuwa się tu na pierwszy plan stwierdzenie zupełnego bankructwa autorytetu europejskiego wśród ras kolorowych i upadku wśród nich naszego białego prestżu. Opieka i pomoc państw kolonialnych stała się dla propagandy katolicyzmu już nietylko że bezużyteczną, ale nawet szkodliwą i utrudniającą mu powodzenie. Wielki polityk i uczony, dzisiejszy Pius XI. dojąć musiał zapewne do wniosku, że dalszy rozwój katolicyzmu na ziemiach, zamieszkałych przez rasy kolorowe pod zwierzchnością Europy nie może na przyszłość mieć większych szans.

Rozwój kolorowych nacjonalizmów, głębokie psychiczne przeobrażenia w łonie mentalności tubylczej, wyrastające wśród ras kolorowych poczucie równości z „europeizmem”, silny wśród nich rozwój tendencji ku wyzwoleniu się z pod ekonomiczno — politycznej dominacji Europejczyków itd. — wszystko to są właśnie te momenty, które zaważyły musiały na dotychczasowej decyzji Watykanu.

Zaważyły tu również względy natury jeszcze głębszej, jak n. p. dojście do przekonania, że cywilizacja niektórych załóża narodów kolorowych, acz odmienna od cywilizacji europejskich, jest wielce szacowna, a pod względem kulturalnym bardzo nieraz wartościowa. W cywilizacji narodów pozaeuropejskich zdołano

wykryć olbrzymie skarby etyczno-normalne, które katolicyzm wyzyskać powinien, zlewając się z duchem danej rasy, nigdy zaś nie narzucać jej wzory swoich europejskie.

Wreszcie wyniszczanie materialne Europy, zmniejszenie się w niej ducha ekspansji i upadek powołań misjonarskich nie mała rolę też tu odegrały.

Na zakończenie tej kwestji dodać jeszcze trzeba, że Kościół rzymsko — katolicki, przeprowadzając obecnie w praktyce zasadę równości między ludźmi w życiu międzyrasowym, a tem samem podcinając normalne podstawy koncepcji imperjalizmów kolonialnych, orientuje nas w dzisiejszej dobie w kierunku zgola innej etycznej płaszczyzny wielkich zagadnień interkontynentalnych i międzyrasowych. W tem też leży największa dziejowa zasługa papieża Piusa XI.

Jest bowiem rzeczą niewątpliwą, że dzisiejszy Ojciec święty położył granitowe podwaliny pod przyszłe zjednoczenie całego świata, można powiedzieć całego globu ziemskiego na platformie wzniosłych ideałów Chrystusowych. Wyzwolony katolicyzm użyłska bezwzględnie większą siłę w tem wielkiem dążeniu do zjednoczenia wszystkich ras pod sztandarem jednej rzymsko-katolickiej religii. L. Rom-ski.

## Nuncjusz Marmaggi.

Nowozamianowany Nuncjusz Papieski w Polsce Franciszek Marmaggi, urodził się dnia 31 sierpnia 1876 r. w Rzymie, w dzielnicy „Zatybrze”.

W ciągu pierwszych dwudziestu lat swojego kapłaństwa oddawał się z zamiłowaniem pracy wśród młodzieży i robotników „Zatybrza”, zyskując sobie powszechną miłość i szacunek. Opuściwszy rodzinną swą dzielnicę rzymską, Marmaggi wstępuje do trybunału Penitencjarji i wykłada równocześnie filozofję prawa na uniwersytecie papieskim św. Apolinarego.

Powołany następnie przez Ojca św. do sekretariatu stanu, do sekcji I-szej t. zw. „Kongregacji spraw nadzwyczajnych”, dochodzi po wielu latach owocnej pracy, między innymi także i w komisji kodyfikacyjnej prawa kanonicznego, godności podsekretarza. W sekretariacie stanu towarzyszącami pracy Mgr. Marmaggi’ego byli między innymi Mgr. Parelli, obecny Nuncjusz w Berlinie, i ks. Adam Stefan Sapięha, dzisiejszy arcybiskup metropolista krakowski.

W r. 1920 Mgr. Marmaggi obejmuje nuncjaturę w Bukareszcie, będąc pierwszym nuncjuszem w Rumunji. W dwa lata później Ojciec św. powierza Mu delegaturę nadzwyczajną w Konstantynopolu, której zadaniem było zorganizowanie opieki nad ludnością chrześcijańską po wojnie turecko-greckiej.

W rok potem stolica Apostolska przenosi go w charakterze nuncjusza do Pragi czeskiej. Mgr. Marmaggi pozostaje na tem stanowisku do chwili publicznego uczczenia przez rząd czeski Jana Husa, co było powodem dwuletniego nieporozumienia między Watykanem a Pragą.

W stosunku do Polski Ks. Arcybiskup Marmaggi ujawniał zawsze wielką serdeczność, która datuje się od lat dziecięcych. od pierwszej Komunii św., przyjętej u stóp ołtarza Matki Boskiej Częstochowskiej w kaplicy Braci szkolnych. Bracia szkolni obraz ten otrzymali od Ojca św. Piusa IX. jako dar pań polskich. Tu Mgr. Marmaggi kończył gimnazjum.

W r. 1920 podczas inwazji bolszewickiej, Mgr. Marmaggi urządził na Zatybrzu wśród swej młodzieży i robotników nabożeństwo, by uprosić zwycięstwo dla oręża polskiego.

Będąc nuncjuszem w Rumunii, Mgr. Marmaggi otaczał serdeczną opieką tamtejszych emigrantów polskich, dbając o zaspokojenie ich potrzeb duchowych i materialnych. Wychodźców naszych mieszkających w niedostępnych górach Bukowiny (Vascenti Starocina, Mesteceni) odwiedzał osobiście mimo niezwykle trudnej i uciążliwej drogi, niosąc im słowa pociechy i błogosławieństwa Ojca św. Dziś opowiada z upodobaniem o tych swoich wycieczkach do oddalonych siedzib polskich.

Jako nuncjusz praski przyczynił się bardzo do uświetnienia obchodów sienkiewiczowskich w Czechosłowacji, związanych z przewiezieniem zwłok autora „Quo vadis” do Ojczyzny. Za trumną mistrza słowa polskiego Mgr. Marmaggi szedł pieszo aż do dworca kolejowego.

## Cmentarz „Siedmiu Braci Spiących” odkryty w Małej Azji.

**Interesujące wykopaliska austriackiej ekspedycji.**

Powojenna Turcja oddała Austrii monopol na dokonywanie prac archeologicznych w Azji Mniejszej. Zeszłego roku udała się tam po raz wtóry ekspedycja do Efezu.

Po ciężkiej 6-tygodniowej pracy udało się w zeszłym roku w zupełności odkopać kompleks cmentarza „Siedmiu Braci Spiących”, potężne cmentarzysko, składające się z pięciu warstw. Pochodzi ono z V wieku po Chrystusie. 500 grobów rozkopanych pozwoliło zebrać dużo materiałów, które pozwalają wglądać w epokę wczesnego chrześcijaństwa w Azji Mniejszej, a szczególnie w Efezie i okolicy. Znalaziono również grób siedmiu młodzieńców, którzy dali podstawę do stworzenia pięknej legendy o siedmiu braciach śpiących.

Grób ten jest podziemnym gankiem w kształcie katakumb. Legenda wspomniana opowiada — jak wiadomo — o siedmiu młodzieńcach z dworu cesarza Decjusza, wielkiego prześladowcy chrześcijan w III wieku po Chrystusie, którzy przeszli na wiarę chrześcijańską i zostali przez cesarza zamurowani we wnętrzu góry. Gdy potem za panowania Teodozjusza II, w roku 452 przypadkiem mur odłonięto, znaleziono siedmiu młodzieńców żywych i przy dobrym wyglądzie. Niedługo jednak potem zmarli. Nad ich ciałami Teodozjusz kazał zbudować ten wielki cmentarz, odkopywany przez austriacką ekspedycję i kościół.

(Dokończenie w następnym numerze.)

## Dwa cudowne uzdrowienia w Lourdes

W ostatnich czasach w Lourdes miały miejsce dwa cudowne uzdrowienia. Jedno dotyczy panny Delon, która w Lourdes w cudowny sposób uleczona została z ciężkiej choroby raka w żołądku. Badający chorą lekarze orzekli, że naturalne tłumaczenie jest w takim wypadku wykluczone.

Drugie uzdrowienie spotkało nie katolika, Anglika Tomasza Harrisona, który po ciężkim zatruciu się do tknięty został całkowitym paralizem. W czasie powtórnego wniesienia do groty Harrison doznał całkowitego uzdrowienia i mógł odtąd chodzić normalnie o własnych siłach.

## Krwawe obrzędy religijne.

(Dokończenie.)

Dziko brzmi gong. Płomienie ognia liżą jak ogniste węże boki kotła. Upał staje się nieznośny, nawet w odległości kilkunastu metrów. Z zakłęciami na ustach zbliża się mnich do kotła i wyciąga rękę, by wyspać doń proszek. Strach bierze jednak górę i cofa się. Zewsząd odzywają się przekleństwa z szeregów mnichów i ludu.

Blady ze strachu zbiera mnich swe siły. Jednym susem jest przy kotle, wysypuje proszek we wrzącą cieść. — W tej chwili olej pryska wielkimi kroplami na jego głowę, ramiona i całe ciało.

Nie chcąc, by go uważano za tchórza, mnich powtórnie zbliża się do kotła, znowu wrzuca proszek we wrzący żar i znowu przyskają nań gorące krople.

Ze spalonego ciała poczynają się sączyć strugi potu i krwi. Wokoło rozchodzi się zapach spalenizny. Wśród okrzyków bólu wrzuca mnich raz jeszcze proszek do kotła i pada nieprzytomny na ziemię.

Zewsząd podnosi się krzyk radości. — Odzywają się głośnie dźwięki orkiestry. Z pieśnią na cześć Buddy na ustach zanosi tłum mnicha do świątyni i składa go u stóp ołtarza.

Mnich jest „świętym”. Ofiara została spełniona

## Nie będzie już czarnych trumien w Ameryce.

Związek amerykańskich zakładów pogrzebowych uchwalił w ostatnich dniach podczas posiedzenia w Chicago wykluczyć na przyszłość trumny, karawany i dekoracje pogrzebowe koloru czarnego. Na wyjątki zakłady pogrzebowe zgodzą się tylko na doraźne życzenie rodziny zmarłych. W przyszłości mają przy pogrzebach dominować kolory różowe.

## Cenne wykopalisko

W ruinach syryjskiej wsi, Karach, znaleziono niedawno bogaty skarb, mający znaczenie liturgiczne.

Skarb składa się z 3 kielichów, pateny, 4 łyżek eucharystycznych, 4 krzyży, 2 świeczników, lamp itp. Wiele z tych przedmiotów, które według orzeczenia archeologów pochodzą z 6 wieku, nosi napisy greckie.